



NAUKA LITERATURA SZTUKA



Rok I.

DODATEK TYGODNIOWY

Nr. 15.

DR. JÓZEF KOFFLER.

Problemy muzyczne po obydwu stronach mikrofonu.

W dalszym ciągu rozpoczętej na łamach naszego dodatku dyskusji zamieszczamy głos znakomitego muzyka dr. Józefa Kofflera.

Rzut oka na programy radiowe przekonana nas, iż muzyka zajmuje w nich bardzo ważne miejsce, chociażby nawet tylko pod względem czasu.

Niektórzy muzycy: twórcy i odtwórcy nie przypisują muzyce radiowej zbyt dużej wartości; uważają ją za punkt widzenia artystycznego za coś niższego od muzyki koncertowej lub teatralnej. Innym znów — a do nich się zaliczam — wydaje się ona zjawiskiem nader ważnym, gdyż przemawia do dziesiątek, a nawet setek tysięcy ludzi.

Problemy, które omówić trzeba, są wielostronne: techniczne, psychologiczne, wychowawcze — programowe, artystyczne — estetyczne i socjalno — ekonomiczne.

Strona techniczna w radio rozwija się tak błyskawicznie, że dopiero czy później w granicach dostępnych materii problem ten zaniknie całkowicie.

Natomiast niezbadane są jeszcze wcale liczne i ciekawe problemy psychologiczne. Zewnętrzna i wewnętrzna strona oddania muzyki tak się zrosły z biegiem wieków, iż niecodzienne ich rozłączenie w radio z całą pewnością wywołało odmienne stany psychiczne.

Z jednej strony znika dodatni wpływ publiczności na wykonawcę, co się z łatwością da usunąć przez przekształcenie studia radiowego na małą salę koncertową przy minimalnych cenach wstępu. Może nawet tędy droga do odrodzenia koncertowego życia w całkiem odmiennej formie i na zdrowych podstawach.

Psychiczny proces w radiosłuchaczni nie jest jeszcze dotychczas zbadany. Ale przesłanki są jasne. Przedewszystkiem odpada możliwość snegstii masowej i jej najgorsza konsekwencja: pogoni za sensacją. Radiosłuchacz musi się psychicznie uwolnić od dotychczasowych form publicznego muzykowania, z czego wyrosną nowe postawy słuchania i słyszenia. Wytworzy się w radiosłuchaczni poczucie odpowiedzialności w wyborze dzieła, którego zamierza wysłuchać, a — co najważniejsze — poczucie odpowiedzialności wobec tego dzieła, przynajmniej tak wielkie jak wobec sąsiada i biletera na sali koncertowej. Jak widzimy jest to ewolucja dodatnia, która prowadzi do większej zdolności koncentracji i do wysunięcia dzieła przed wykonawcę, który staje się tylko sługą dzieła, do pewnego stopnia nawet anonimowym.

Musimy sobie jasno zdać sprawę, iż poraz pierwszy słuchają warstwy społeczeństwa, które dotychczas stały całkiem na uboczu, a które dzięki radiu przejdą same do aktywnej twórczości, co jest niesłychanie ważne i pożądane.

Ale wprzód musi radio stworzyć ze swymi masami słuchaczy, która jeszcze

nie jest wspólnota, tylko sumą prywatnych egzystencji, jednolita, wychowana publiczność. Oto problem wychowawczy — programowy!

Wychowanie to, pomijam zadanie radia w szkole — odbywa się bezpośrednio przez objaśnienia słowne i pośrednio przez wybór i zestawienie dzieł. I to jest ten najtrudniejszy problem, który radio musi rozwiązywać codziennie, co godziny. Ale wcale nie z dnia na dzień, tylko droga radia musi być jasno i takto zakreślona na całe lata wprzód.

Co się dzieje z utworem muzycznym, nadanym przez mikrofon? Muzyka ta zamienia się w czysty dźwięk z wykluczeniem momentów wizualnych. Jest więc jasnym, iż nadają się do tego celu szczególnie dzieła o absolutnej treści muzycznej. Im mniej programowa, im bardziej absolutna muzyka, tem łatwiej da się ona bez reszty zamienić na czysty dźwięk.

Zdawatoby się, iż cała dotychczasowa literatura muzyczna nieprogramowa nadaje się do tego celu. Tak jednak niestety nie jest. Pomijając już masowy dźwięk muzyki romantycznej, przekraczający chwilowo materialne możliwości mikrofonu, nie wolno zapominać o podstawach socjologicznych wszelkiej muzyki. Większość dzieł ma swoje ściśle przeznaczenie społeczne. Chociażby kantata Bacha, koncert Mozarta, symfonia Beethovena zwracają się do specjalnych warstw słuchaczy: nabożnych, szlacheckich lub mieszczańskich. Całkowita nowa forma socjologiczna radia — od palacu do chaty — wyklucza dzieła zrośnięte z pew-

nymi przysłankami klasowo — społecznymi. I dlatego np. tradycyjna forma opery staje się przed mikrofonem niemożliwością. Nawiasem mówiąc — jak dalece opera oparta jest na wizualności, dowodzi możliwość scenicznej jej wystawienia w języku, a nawet w kilku językach, chociażby publiczność wcale niezrozumiałych.

Radio nie może się zadowolić ogólną literaturą muzyczną, którą interpretowało po myśli swoistych wymogów mikrofonu, lecz domaga się powstania nowej specyficznego muzyki radiowej. Musze tu wskazać na rzecz paradoksalną: otóż dawno jeszcze przed powstaniem radia istniała już bogata i wartościowa literatura radiowa, mianowicie: duchowne i świeckie oratoria. To jest forma rezygnująca z wizualności przez osnowę a priori wszystkim znaną i przez przeniesienie przebiegu akcji do opowiadania świadka, a więc spikera. Tu jest punkt zaczepienia, podstawa formalna dla muzycznego słuchowiska.

Wymogi radia dotyczą rozmiarów dzieła. Prawdopodobnie okaże się suita ze swymi licznymi krótkimi utworami najlepiej odpowiadająca formą. W muzyce wokalne strona deklamacyjna staje się wobec mikrofonu ważniejsza, niż czysto muzyczna. Zawsze zaś rytm musi być bezwzględnie plastyczny i wyraźny; prowadzenie głosów realne, jasne i przejrzyste, odstepy między głosami znaczące, niż zwykle, strona instrumentacyjna odmiennie ujęta. Całkowicie zmienić styl, frazowanie, dynamikę. Przed mi-

krofonem forma i rysunek ważniejsze są niż barwa i ekspresja. Delikatne odcienie barwy i dynamiki giną nawet przy najlepszym wykonaniu. Ale nie są one estetycznie biorąc wcale ważnym postulatem, jak nas uczy historia muzyki, są to raczej niektóre z wielu naleciałości romantycznej interpretacji.

Wcale nie jest wykluczone, iż specyficzne radiowa muzyka lepiej brzmieć będzie przez głośnik i słuchawkę, niż na sali koncertowej.

Stwierdzenie wszystkich rzeczywistych wymogów mikrofonu jest rzeczą specjalnych laboratoriów muzycznych, których niestety dotychczas w Polsce niema. Pozostawione to jest inicjatywie prywatnej.

Przejdźmy do omówienia poszczególnych działów muzycznych. Rozróżnianie muzyki lekkiej i ciężkiej — nie jest estetycznym-artystycznym kryterium; bo muzyka rozrywkowa i taneczna może być niekiedy bardzo wartościowa i odważyłbym się nawet powiedzieć — głęboka, a t. zw. poważna często jest bez wszelkich istotnych walorów artystycznych. Pod słowem muzyka rozrywkowa rozumieć należy taką, którą przeprowadzają, fizycznie i umysłowo z zmezczonego radiosłuchacza potrafi jeszcze pojąć i przeżyć. A więc między innymi również muzyka ludowa. Utorowanie najlepszych dróg dla muzyki ludowej jest jednym z najbardziej odpowiedzialnych zadań radia. Należy jej zapewnić jak największy krąg działania przez głęboko artystyczne ujęcie, przez absolutne unikanie t. zw. kiczu i stopniowe usuwanie sentymentalności w zlem tego słowa znaczeniu.

Oto droga do uzyskania całkiem nowego audytorium nieoposutego, nieprzedzonego i bardzo wrażliwego, które potrafi poznać i odczuć najwyższe przeżycia artystyczne.

Jeszcze słów kilka o problemie ekonomicznym. Radio jest gospodarczą potęgą. W czasach ogólnej finansowej depresji powstał przedsiębiorca, który przez swoje regularne i pewne dochody ma możność pomagania bezpośrednio artystom odtwórczym, a pośrednio twórczym. W miejsce przedwojennych mecenasów sztuki wstępuje radio.

Jeżeliby radiosprzet tak dalece potęgiał, że rozłożenie mogłyby go swoim abonamentem dostarczyć za darmo, wówczas ich liczba wzrosłaby w miliony, radio będzie rozporządzać takimi zasobami sumami, iż byłby materialny większej rzeszy muzyków będzie ugrumowany w sposób, jaki dzisiaj im się nawet nie śni.

Dalszy rozwój radia wpłynie na budowę instrumentów. Przed mikrofonem zbędne się stają wszelkie ciała rezonansowe, a zwłaszcza dźwięczniki, to są rozszerzające się zakończenia instrumentów dętych, ponieważ przez nie ton rozprzeczony się na wszystkie strony, co w sali koncertowej jest dodatnie, a w radio zbytne, a nawet szkodliwe.

DANSE MACABRE

*Na widnokręgu dalekie krzyże
oplotki ramion gestów błękitny —
pięły się w górę wyżej, coraz wyżej,
niebiosa za nimi zatrzaśły się z zgrzytem.*

*Włosy rozwiły się w aureoli
nad twarzą smutną, świętą i sztywną,
luźni tłum z wszystkich stron go okolił.
I zapomniano o Bogu i słońcu...*

*Zaklepanych kół się kłęby kołyszą
metodą pieśni czarodziejkiej laski
— raz gwarem mrok trysnie, raz zaszepce ciszą...
Ciemność. Grób sęczy się zielonym blaskiem.*

*W oale tajemniczych, złych rozmarzeń
Tulą słodczą roztańczenia skąd,
stanęły w miejscu nieruchome twarze
obce agonji dygocących ciał.*

*Śmiechu i płaczu opętany chorał
duszę w taneczne rozpylił zakrety,
— — zaświatów wizję serca rozorał — —
... wzrok jego smutny sztywny i święty...*

*W płasie szalonym wiruje dokoła
kołysko ludzi, dźwięków, barw —
Życie się kończy. Śmierć już woli.
Melodje gra Chevalier Macabre...*

Zorjan Ogteński.